

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 47 (445)

NIEDZIELA 19 LISTOPADA 1967

ROK IX

Małżeństwa mieszane po Synodzie

Małżeństwa mieszane były jednym z tematów, nad którymi obradowali Ojcowie synodalni. Obrady te rzuciły wiele światła na trudności lokalne, podały różne możliwości rozwiązania tego trudnego problemu i zakończyły się głosowaniem nad 8 punktami.

Pod nazwą małżeństw mieszanych trzeba rozumieć małżeństwa w których jedna strona jest katolicka, a druga nie katolicka. Jeżeli strona nie katolicka jest ochrzczona, mówi się o małżeństwie „mixtae religionis” (wyznania mieszanego); jeżeli natomiast strona nie katolicka jest nieochrzczona, małżeństwo zwie się „disparitatis cultus” (różnicy kultu).

Według prawa kanonicznego, małżeństwa mieszane musiały być zawierane w formie kanonicznej, to znaczy w obecności księdza katolickiego i dwóch świadków, ale nie wolno ich było zawierać w czasie Mszy św. Oprócz tego, przed zawarciem małżeństwa, trzeba było prosić o dyspensę w ten sposób, że w małżeństwach ze stroną ochrzczonej brak dyspensy nie unieważniał małżeństwa, a ze stroną nieochrzczonej dyspensy była konieczna do ważności samego małżeństwa. Naturalnie biskup nie udzielał dyspensy, jeżeli obie strony nie podpisały zobowiązania, że wszystkie dzieci zostaną ochrzczone i wychowane w Kościele katolickim.

Ojcowie soborowi, owiani duchem ekumenicznym, zrobili pierwszy wyłom w surowym prawie kanonicznym. W dekreście o „Kościołach Wschodnich” zdecydowano, że małżeństwa katolików obrządku wschodniego z prawosławnymi, zawarte w cerkwi, to znaczy bez formy kanonicznej są ważne. Dekretem Kongregacji dla Kościołów Wschodnich, wydanym dnia 22 lutego 1967, powyższe normy zostały rozciągnięte również na małżeństwa katolików obrządku łacińskiego z prawosławnymi, a biskupom przyznano prawo udzielania dyspensy, aby takie małżeństwa mogły być zawierane również i w cerkwi prawosławnej. Ze swojej strony, Kongregacja dla spraw Wiary, dekretem z dnia 18 marca 1966, złagodziła surowość zobowiązań strony katolickiej. W duchu wzajemnego poszanowania, zniesiono ekskomunikę,

(Od naszego rzymskiego korespondenta)

którą byli obłożeni ci co zawierali małżeństwa w kościołach nie katolickich i zezwolono, aby małżeństwa mieszane mogły być zawierane podczas Mszy św., tak jak wszystkie inne.

Ojcowie synodalni obradowali nad kwestią małżeństw mieszanych od 17 do 24 października. Obrady zakończyły się głosowaniem nad 8 punktami, które podajemy poniżej.

1. — Czy należy zachować dotychczasową terminologię w małżeństwach mieszanych?
Tak: 166 Ojców; nie: 110.
2. — Czy wypada wprowadzić nową terminologię, np. „małżeństwo międzywyznaniowe”?
Tak: 29; nie: 110.
3. — a) Czy wystarczy dla udzielenia dyspensy, że strona katolicka nie znajduje się w niebezpieczeństwie utraty wiary i gotowa, w miarę możliwo-

NIEREGULARNE DOSTARCZANIE „GŁOSU”

Z wielu stron Francji doszły nas skargi na opóźnione dostarczanie naszego tygodnika. Za każdym razem interpelowaliśmy pocztę, gdyż od nas pismo wychodzi regularnie w poniedziałek, najpóźniej we wfórek. Tłumaczono nam, że powodem były wprawdzie wybory kantonalne, przed którymi udzielono pierwszeństwa wszystkim przesyłkom pocztowym związanym z wyborami, a potem strajk pocztowy, w czasie którego nagromadziła się tak wielka ilość przesyłek, że zaległości odrabiano ponad tydzień.

Niemniej wystaliśmy oficjalne zażalenie do władz pocztowych, skąd otrzymaliśmy zapewnienie, że odtąd ekspedycja „Głosu Katolickiego” będzie się odbywała bez zwłoki.

Będziemy zatem szczerze wdzięczni tym wszystkim, którzy w dalszym ciągu nie otrzymują na czas naszego pisma, za łaskawe zawiadomienie nas, byśmy w razie potrzeby, ponownie mogli interweniować na pocztę.

ADMINISTRACJA

ści, do udzielenia chrztu swoim dzieciom?

Tak: 137; nie: 6.

b) ...że strona nie katolicka jest uwiadomiona o obowiązkach strony katolickiej i nie wyklucza wychowania dzieci w kościele katolickim?

Tak: 92; nie: 13.

4. — Czy wypada usunąć z prawa przeskodę kanoniczną?

Tak: 28; nie: 128.

5. — Czy wypada, aby — jeśli chodzi o ważność — forma kanoniczna była tylko dla katolików, ale nie obowiązywałaby małżeństw mieszanych?

Tak: 33; Nie: 125.

6. — Czy biskup może udzielić dyspensy od formy kanonicznej?

Tak: 105; nie: 13.

7. — Czy proboszcz może stronom w małżeństwach mieszanych podać sposób zawierania małżeństwa, np. zależnie od okoliczności, aby małżeństwo zawarli w czasie Mszy św. lub też raczej bez Mszy św.?

Tak: 153; nie: 5.

8. — Czy należy specjalną opieką otaczać małżeństwa mieszane, nie tylko przed, ale i po ślubie?

Tak: 171; nie: 0.

Ponieważ w głosowaniu brało udział 187 Ojców, więc większość kwalifikowana (2/3) wynosiła 126 głosów, a większość absolutna 94 głosy. Ojcowie synodalni odpowiedzieli większością kwalifikowaną na cztery pytania i większością absolutną również na cztery pytania.

Na pytanie 3 b), odpowiedziało się tylko 92 Ojców, czyli większość względna. Dla zwięzłości nie podaliśmy ilu Ojców głosowało „tak” z poprawkami, lub nieważnie, stąd różnica między ilością Ojców i sumą głosów tak i nie.

Jak z tego widać Ojcowie synodalni odrzucili propozycję dalszych ustępstw w dziedzinie małżeństw mieszanych i odpowiedzieli się większością głosów z utrzymaniem dotychczasowej dyscypliny.

J. Pielorz, omi

FP 2433



Stopy Boże

« Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu »

Dziwnym dla rozumu naszego jest fakt, że z małego ziarenka potrafi wyrosnąć olbrzymie drzewo. Dziwnym jest, że odrobina kwasu potrafi przeniknąć swą siłą i zakwasić olbrzymią ilość mąki. Nieskończenie jednak dziwniejszym jest rozwój Kościoła Katolickiego, opisanego przez Zbawiciela pod obu wymienionymi w Ewangeliach przypowieściami.

Kiedy Zbawiciel przyszedł na ziemię, nic nie wskazywało na to, że będzie On założycielem Kościoła, który rozrośnie się po całej ziemi. Był rzucony jak małe, niepozorne ziarenko na tę ziemię.

A kiedy Jezus wyrósł i już jako Nauczyciel rozpoczął swe wędrówki apostołskie, głosił nauki, które — po ludzku mówiąc — odstręczać powinny, a nie zjednywać zwolenników. Głosił bowiem, że należy opanować namiętności, zaprzec samego siebie, wziąć krzyż na każdy dzień itp. Misję swą nauczycielską skończył na krzyżu, oplwany przedtem, wyszydzony, ubiczowany... Któżby rokował jakieś zdobycze i powodzenie sponiewieranemu głosicielowi nowej nauki?

I oto, jak z ziarenka zboża rzuconego w ziemię wyrasta trawa, a z niej źdźbło i kłos, tak z Jezusa wyrósł i rozrósł się Kościół — Jego Królestwo na ziemi.

Któż z jego zwolenników lub wrogów mógł kiedykolwiek przypuszczać, że z tego ziarenka, rzuconego w grób i przywalonego kamieniem, wstanie tak potężna siła moralna, którą jest Kościół Chrystusowy?

Do pomocy w przygotowaniu, a następnie w budowaniu Królestwa Bożego na ziemi, przybrał sobie Pan Jezus dwunastu prostych rybaków i na ich barki złożył to wielkie dzieło, odchodząc do Ojca.

Kimże byli ci Apostołowie? Czym dorastali do dziejowej misji, powierzonej im przez Zbawiciela świata? — Faryzeusze, doktorowie zakonni i starsi ludu żydowskiego wzruszali z lekceważeniem ramionami, patrząc na tych współpracowników Mistrza z Nazaretu, biednych proletariuszów, bez wykształcenia, bez znaczenia, bez wpływów na lud.

Posłuszni Chrystusowi, poszli jednak oni w świat „nauczając wszystkie narody”. I znów — według ludzkiej rachuby — wniwecz poszły wszystkie ich wysiłki, a oni sami — jak obumarłe ziarno

— leżeli w ziemi, nie zdobywszy serc i umysłów na tyle, by można było rokować jasną przyszłość zapoczątkowanemu dziełu.

A jednak — spod ziemi, z obumarłego ziarna apostołskiego — wyrastają ku zdumieniu wszystkich moce, które obiegają cały świat. I chociaż następcy Apostołów są również ułomnymi ludźmi, w rękach ich mnoży się chleb ewangeliczny, a z serc i dusz ich płynie poprzez wieki triumfalny zew, idący na krańce ziemi i skupiający u stóp ich miliony wyznawców pod wodzą następcy Piotra.

Jesteśmy świadkami tego cudu, wyrastającego z obumarłego ziarna apostołskiego aż po dzień dzisiejszy...

Rozważając powyższe, budzi się w nas wiara w Boskie pochodzenie Kościoła. Kościół św. — to nie ludzkie dzieło, jak to się niejednokrotnie wydaje tym, co sądzą powierzchownie, albo nie zadali sobie trudu, by sięgnąć okiem w długą i ciekawą historię tej instytucji, nie mającej równej sobie w dziejach ludzkości. Gdyby Kościół był dziełem ludzkim, już dawno nie byłoby po nim śladu, tak jak nie ma śladu po tych, co przesładowali go u jego kolebki i później.

W niespożytej sile i trwałości Kościoła tkwi Boża moc, którą z czią wyznajemy, obudzając w sobie akt żywej wiary w Boskie pochodzenie Kościoła Chrystusowego.

Ewangelia

Na 27 NIEDZIELE PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

19 listopada

(według św. Mateusza 13, 31-35)

Onego czasu mówił Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziął człowiek posiał na roli swojej. Acz najmniejsze ze wszystkich nasienia, gdy jednak wzrośnie, jest większe od wszystkich krzewów. Staje się drzewem, tak że ptaki niebieskie nadlatują i mieszkają w gałęziach jego.

Inną przypowieść powiedział im: Podobne jest Królestwo Niebieskie do kwasu, który wziąwszy skryła niewiasta w trzy miary mąki, aż zakwasiło się wszystko. To wszystko mówił Jezus do rzesz w przypowieściach, a bez przypowieści nie mówił do nich. Aby się wypełniło, co jest powiedziane przez Proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach. Wypowiadać będę rzeczy skryte od założenia świata.



Zakonnica

Na ekranach kin francuskich ukazał się film dookoła którego zrobiono więcej szumu niż było warto. Film „Zakonnica” nakręcony według powieści Diderot, był początkowo zakazany przez Ministra Informacji dlatego, że był on zniewagą jednej z grup społeczeństwa, dawał kłamiwy obraz życia zakonnego i mógł wyrządzić wielką krzywdę całej zakonnej warstwie społeczeństwa francuskiego.

Obecnie, po usunięciu niektórych scen i po dołączeniu uwagi wprowadzającej oraz przestrzegającej widza, wyświetlanie filmu zostało dozwolone. Nie często piszę o filmach. Jednak tym razem dobrze będzie napisać kilka słów.

Otóż akcja filmu dzieje się około 200 lat temu. O tym ani na chwilę nie wolno zapominać. Jednak równocześnie trzeba stać pamiętać, że jeżeli w tym czasie były pewne plamy na życiu zakonnym, to jednak film wcale nie jest obrazem ówczesnej rzeczywistości, a tylko przeróbką powieści Diderot, znanego niedowiarka, walczącego z Bogiem, religią i zakonami. Pod tym kątem była napisana jego powieść i tak wyglądał film w pierwszym jego ujęciu.

Żeby widzowie nieuprzedzeni nie wciągnęli mylnych wniosków co do życia w zakonach, obecnie w drugiej redakcji, film jest poprzedzony wprowadzeniem, które wyraźnie przestrzega widzów, że film jest adaptacją polemicznej powieści Diderot, że jest dziełem fantazji a nie obrazem historycznej rzeczywistości. Dlatego we wprowadzeniu uprasza się widzów, aby patrząc na film stale pamiętali o tych dwóch rzeczach, to znaczy, że film jest owocem fantazji, a nie obrazem prawdy historycznej. Z tej racji prosi się widzów, aby z filmu nie wyciągali ogólnych a błędnych wniosków, obrażających instytucje religijne. A więc o co chodzi we filmie?

Jego treścią są dzieje Suzanny Simonin. Jako dziecko nieślubne, zawadza ona własnej matce, jej mężowi oraz ich dzieciom. Dlatego w brutalny sposób, przemocą, zostaje zmuszona do wstąpienia do klasztoru. Suzanna nigdy z tym się nie pogodziła. Przez cały czas otwarcie to mówi i stara się o wydostanie z klasztoru. W tych staraniach Suzanny i w całym postępowaniu nie ma niczego złego. To też zupełnie słusznie, przez cały czas, sympatia widza jest po jej stronie. Zło filmu leży w czymś innym.

Obecnie, po usunięciu niektórych scen i po wprowadzeniu uwagi wstępnej o jakiej mówiłem, niektórzy krytycy dziwią się dlaczego film ten w ogóle był zakazany. Przecież w całym postępowaniu Suzanny nie

ma niczego niemoralnego, ani niczego przeciwnego wierze. Tego rodzaju stawianie sprawy jest z gruntu fałszywe. Film nie był zakazany ze względu na główną bohaterkę — ale dlatego, że dawał on karykaturalny i ohydny obraz życia zakonnego. A tym samym znieważał pewną ściśle określoną grupę społeczeństwa i szkodził jej. Film nie był zakazany ze względów religijnych, ale z powodu obrazu dobrego imienia ściśle określonej grupy społeczeństwa.

Zakonnice bowiem, jak inni obywatele, a nawet więcej niż inni, mają prawo do obrony ich dobrego imienia i godności, ze względu na zbiorowy charakter ich życia. Obraz i zniewaga życia zakonnego nie jest główną bohaterką filmu. Całe jej życie na wskroś moralne, streszcza się w kilku słowach Suzanny: „Jestem niewinna i wolałabym umrzeć aniżeli niewinność stracić”. Obraz i zohydzenie życia zakonnego są zakonnice i przełożone zakonne, jakie widzimy we filmie. Za wyjątkiem jednej przełożonej, która umiera na początku filmu, bodaj ani jedna zakonnica nie jest zakonnica — ale karykaturą i obrazem prawdziwej zakonnicy. Klasztor bowiem nie jest zgrają wiedzni ani oprawców, które raczej by się nadawały do obozu koncentracyjnego. Życie zakonne również nie jest płaszczkiem ukrywającym zaspakajanie grzesznych zbroceń i cielesnych namiętności. A w ten właśnie sposób film przedstawia życie zakonne.

Dobrze wiem, że wielu z was chce ten film zobaczyć — bo przecież to był film zakazany, — więc mówicie sobie, że na pewno musi być ciekawy. Czy wiecie, co wam powiem? Koniecznie chcecie go zobaczyć? — No to idźcie — Sami się przekonacie, czy było warto.

Zobaczycie nieszczęśliwą a dzielną dziewczynę, która głęboko w Boga wierzy i mimo najokrutniejszego prześladowania, wiary nie traci, ani na grzech się nie godzi. Zobaczycie również co złość i nienawiść ludzka wymyślić potrafi, aby błotem obrzucić zakonnice.

Dlatego, jako wynagrodzenie, wy waszym zakonnicom tym więcej okazujcie szacunku, miłości i pomocy w ich potrzebach i trudzie.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

- NIEDZIELA 19 LISTOPADA**
27 po Zesłaniu Ducha św.
Św. Elżbiety, Wdowy
- PONIEDZIAŁEK 20 LISTOPADA**
Św. Feliksa Waleczego, Wyznawcy
- WTOREK 21 LISTOPADA**
Ofiarowanie Najsw. Maryi Panny
- ŚRODA 22 LISTOPADA**
Św. Cecylii, Dziewicy i Męczennicy
- CZWARTEK 23 LISTOPADA**
Św. Klemensa, Papieża i Męczennika
- PIĄTEK 24 LISTOPADA**
Św. Jana od Krzyża, Wyznawcy i Doktora Kościoła
- SOBOTA 25 LISTOPADA**
Św. Katarzyny, Dziewicy i Męczennicy

Lekeja

Na 27 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(z listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan 1, 1, 2-10)

Bracia! Dzięki składamy Bogu zawsze za was wszystkich wspominając was nieustannie w modlitwach naszych i pamiętając przed Bogiem i Ojcem naszym o dziele waszej wiary i wysiłku miłości i wytrwaniu w nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa. A wiemy też, umiłowani przez Boga bracia, i o wybraniu waszym, bo głosiliśmy wam ewangelię nie tylko słowem, ale też z mocą i z Duchem Świętym, i z wielką pełnością. A sami to wiecie, jakimi byliśmy dla was, przebywając wśród was. Wy też staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi, przyjąwszy naukę w wielkim ucisku z weselem Ducha Świętego, tak że staliście się wzorem dla wszystkich wiernych w Macedonii i w Achai. Od was bowiem rozniosło się słowo Pańskie nie tylko po Macedonii i po Achai, ale wiara wasza w Boga dotarła wszędzie, tak że nam nawet mówić o tym nie trzeba. Bo sami oni głoszą o nas, jakiegośmy doznali u was przyjęcia i jakieście się nawrócili do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna Jego z niebios (którego wzbudził z martwych) Jezusa, który nas wybawił od mającego nadejść gniewu.



ZWRÓCONO KLASZTOR JEGO WŁAŚCICIEŁOM

Jak podaje wiedeńska agencja Kathpress, słynny Klasztor Rylski w Bułgarii, który został przejęty przez państwo w roku 1961 i zamieniony na muzeum, zostanie zwrócony władzom kościelnym. Klasztor jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej znanych sabytków w świecie prawosławnym. W październiku br. miała już do niego powrócić pierwsza grupa złożona z 25 mniszek.

ZE ŚWIATA

INSYGNIA PAPIESKIE NA WALKĘ Z GŁODEM

Sprzedż na licytacji brylantowego krzyża i pierścienia, które papież Paweł VI ofiarował U'Thantowi na walkę z głodem — przyniosła 64,000 dolarów.

Suma ta zostanie rozdzielona między Fundusz Pomocy Dzieciom (UNICEF) i Kampanię o Wolność od Głodu.

WATYKAN O SYTUACJI RELIGIJNEJ W POLSCE

„*Osservatore Romano*” skomentował ostatnie doniesienia o aresztowaniu księży w Polsce jako sprawę poważną.

Przytoczywszy treść komunikatu Episkopatu Polski o aresztowaniach duchownych i o nakładaniu na nich różnych kar za nie stosowanie się do niesprawiedliwych przepisów dotyczących nauczania religijnego i inwentaryzacji własności kościelnej, organ watykański pisze:

„Choć nie posiadamy jeszcze szczegółowych informacji, doniesienia agencji prasowych odstaniają smutną powagę problemu, będącego przedmiotem komunikatu Polskiego Episkopatu dla wiernych”.

PO SYNODZIE

— Nie należy oczekiwać od Syondu sensacyjnych wyników ani cudownych recept na bolączki dnia dzisiejszego — powiedział na tydzień przed zakończeniem pierwszego Synodu Biskupów, ks. kard. Doepfner. Synod był eksperymentem, zapoczątkowaniem nowego systemu. Dlatego większe echo od skromnych formalnych wyników budzą w prasie światowej przewidywania co do przyszłości tak samego Synodu, jak spraw na nim poruszanych.

Według opinii przenikających z kół synodalnych, Papież ma być zadowolony z przebiegu Synodu. Należy oczekiwać — wedle niektórych głosów w Watykanie — że Ojciec św. będzie chciał zwołać stosunkowo szybko następny Synod, a nawet być może zwoływać w odstępach regularnych, co dwa lata. Synod w pełnym składzie (sesje „generalne”) lub sesje „nadzwyczajne” względnie „specjalne” w zmniejszonym składzie.

Tak czy inaczej wydaje się pewne, że Stolica Apostolska uczyni z Synodu stałe narzędzie pomocnicze rządów Kościołem. Już to pierwsze „robocze” zetknięcie się przedstawicieli konferencji episkopatów z dygnitarzami kurialnymi, przyniosło znaczne odprężenie napięć. Kuria rzymska przekonała się o konieczności „pluralizmu” — uwzględniania potrzeb Kościołów „narodowych”.

ŚMIERĆ STALINA W KAZANIU PRYMASA

W kazaniu w dniu Wszystkich Świętych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, ks. kardynał Wyszyński skonstruował gwałtowną śmierć Stalina ze spokojnym umiarem ludzi wierzących w Boga.

Tysiące wiernych na cmentarzu wysłuchało w skupieniu kazania Prymasa.

Nie wymienił ani razu nazwiska Stalina, ale oczywiście było, że opiera się na opisie jego śmierci zawartym w książce Świętłana Stalin „20 listów do przyjaciela”.

— Całą Europą — mówił — wstrząsnął ostatnio opis śmierci wielkiego człowieka, opublikowany przez najbliższą mu osobę. Jak wiele w tej śmierci było rozpacz, ile gniewu, jakie znamię strachu i grozy, a zarazem chęci w zgnieceniu strachów innych. Tak oto umiera człowiek pozbawiony świadomości, że odchodzi do Ojca. Czasem, stojąc u wejścia umierających ludzi, dostrzegamy w ich twarzach światło wiary. Niech będą błogosławieni ci, o których mówimy, że umierają w Panu, patrzymy w ich gasnące oczy prawie dostrzegając w nich nowe życie. Jakże przemiłowane są twarze tych, co umierają w Panu”.

W swych pamiętnikach Świętłana w sposób prosty, lecz sugestywny opisała długie udręczone konanie swego ojca, który w ostatniej chwili przed zgonem podniósł nagle pięść, jakby nią groził otaczającym go domownikom i dygnitarzom.

DIECEZJA WŁOCŁAWSKA

Jak wykazują badania, diecezja wrocławska, z której wyszedł obecny Prymas Polski, wydała największą ilość dostojników kościelnych w Polsce na przestrzeni dziejów. Wyszło z niej 17 prymasów, 7 biskupów krakowskich i po kilku biskupów innych diecezji.

KSIEŻA-ROBOTNICY W HISZPANII

Jest ich obecnie 90. Ostatnio arcybiskup z Oviedo zwrócił się z prośbą do grupy księży, aby podjęli pracę jako górnicy w kopalniach węgla w Asturii.

TELEWIZJA I RADIO W POLSCE

Według danych statystycznych ogłoszonych przez „Życie Warszawy” jest w tej chwili w Polsce zarejestrowanych 4 i pół miliona aparatów radiowych i 2,7 milionów telewizorów. Na 1000 mieszkańców przypada więc 176 radioodbiorników i 80 telewizorów.

KONFERENCJE ŚW. WINCENTEGO A PAULO liczą obecnie przeszło pół miliona członków w ponad 100 krajach. Ostatnio odbył się w Paryżu zjazd Rady Naczelnej tej organizacji charytatywnej, który zajmował się przede wszystkim dostosowaniem jej działalności do wymagań naszych czasów.

NAGRODA IM. NEHRU została przyznana Ojcu św. za jego wysiłki podejmowane dla zapewnienia pokoju w świecie. Do nagrody dołączony jest fundusz w kwocie 100.000 rupii (65.000 fr.). Jako pierwszy otrzymał tę nagrodę sekretarz generalny ONZ, U'Thant.

OSRÓDEK CHIŃSKI powstał w kanadyjskim mieście Toronto. Arcybiskupstwo wykupiło starą synagogę i po przebudowie, zainstalowało tam kaplicę, szkołę, ochronkę i poradnię społeczną. W Toronto mieszka około 15.000 Chińczyków, w czym 400 katolików.

NIEDZIELA BEZ POLITYKI. — Jeden z deputowanych włoskich wystąpił z projektem zniesienia wszelkich zebrań i wiecej politycznych w niedzielę, aby uszanować dzień Pański. Zamiast tego, radzi przenieść wszystkie demonstracje polityczne na sobotę. Nie wiadomo, czy projekt zostanie zrealizowany, ale kto zna Włochów, musi wątpić, czy starczy 6 dni w tygodniu dla wymownych polityków.

„RADIO-PAX” — taką nazwę nosi radiostacja katolicka w zamorskich krajach Portugalii. Radiostacja ta rozbudowała w ostatnich latach swój zasięg i program. Poza audycjami religijnymi, informuje ona o sprawach politycznych, społecznych, artystycznych, sportowych itd. Ze swoim oryginalnym siedmio-godzinnym programem na dobę, „Radio-Pax” może rywalizować z największymi radiostacjami.

KANONIZACJA. — W niedzielę 29 października odbyła się w Rzymie kanonizacja św. Benilda, brata ze Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich. Urodzony 14 czerwca 1805 roku w Riom, całe życie spędził w zakonie jako wychowawca młodzieży, której oddał całe swoje serce.

MAŁŻENSTWA MIESZANE. — W Anglii powstała specjalna komisja złożona z 4 księży katolickich i 4 pastorów anglikańskich, którzy mają zająć się zagadnieniem małżeństw mieszanych.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 20)

W okresie Wielkiego Postu 1963 roku, tak jak we wszystkie lata swego pontyfikatu, brał Papież udział w nabożeństwach odprawianych w kościołach parafialnych Rzymu poza granicami Watykanu. W sumie napłynęło w tych sześciu tygodniach ponad milion ludzi, w tym wielki procent młodzieży, aby zobaczyć Papieża, złożyć mu hołd, otrzymać z jego rąk błogosławieństwo i oczywiście powitać go w tych kościołach z głośno wyrażanym entuzjazmem.

Spróbujmy opisać tego rodzaju wydarzenie.

W niedzielę 3 marca 1963 r. jedzie Jan XXIII do przedłużonej południowo-wschodniej dzielnicy stolicy Włoch. Ponad 150.000 wiernych, ciekawskich i dzieci zapełniło ulice otaczające kościół położony w dzielnicy Quarticciolo. Samochód z trudem toruje sobie drogę wśród napierających tłumów. Małe dziewczynki piskliwym, proszącym głosem zwracają się do utrzymujących porządek policjantów :

— No dalej, co się gapiacie, weźcie nas na swoje ramiona. my też chcemy raz Ojca św. zobaczyć !

Ich życzeniu staje się zadość, ale nie we wszystkich wypadkach. Na okalających kościół drzewach wisza jak winogrona co odważniejsi chłopcy. Sieroty w jednolitym stroju machają biało-żółtymi chorągiewkami z papieru. Z głośników płyną z mocno zużytych płyt pobożne myśli. Niewiasty powiewają chusteczkami i piszczą ze zdenerwowania. Nikt już nie może usłyszeć samego siebie.

W kościele, „Credo” rozpoczęte przez chór, milknie wśród okrzyków „Viva il Papa”. Przy „Vexilla Regis” okrzyki wzmagają się jeszcze więcej również i wewnątrz kościoła. Z głośników słychać teraz apel o ciszę :

— Uwaga, w tej chwili Ojciec św. okadza relikwię Krzyża Świętego.

Tłum nie ucisza się jednak. Dopiero gdy ks. biskup Cunial podnosi relikwię i udziela nią błogosławieństwa, wierni w kościele klękają na chwilę w pobożnym skupieniu.

Na zewnątrz jednak fala szumi dalej. Zaraz po błogosławieństwie, kiedy Papież od ołtarza zaczyna mówić, następuje ponowne ożywienie. Jan XXIII nie zrażony, przemawia dalej. Lud uspakaja się nieco i wówczas Papież oświadcza :

— Jeżeli mamy się porozumieć, musicie — gdy ja mówię — trzymać nieco w ryzach wasze języki. Przyjechałem tu do was po to, aby móc przemówić, a tymczasem wy plotkujecie bez przerwy między sobą. Uważajcie, jeżeli nie pozwolicie mi dojść do słowa, wyjadę natychmiast z powrotem do siebie. Ugryźcie się zatem w język, jeżeli chcecie ucieszyć wasze serca.

Niektórzy z prałatów wrywają sobie włosy z głowy. Wszelkie nawoływania do ciszy i spokoju pozostają bez rezultatu. Papież ma możliwość wygłoszenia zaledwie połowy swego przemówienia. Owacja tłumów uniemożliwia powiedzenie jednego choćby słowa.

Papież jednak nie rezygnuje. Rozumie radość tłumów, którym rzuca z uśmiechem słowa z psalmu 89 :

— Chwała ludowi, który umie się cieszyć !

W Niedzielę Pasyjną w kościele San Basilio, Papież zareagował energiczniej na podnoszące się zewsząd oklaski :

— W kościele nie powinno się klaskać, nawet gdy Papież przybywa.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Z wizyty patriarchy Athenagorasa w Rzymie: Ojciec św. i patriarcha wschodni w bazylice św. Piotra; w dole: wspólna modlitwa Pawła VI i Athenagorasa.

rona USA

Ta więc mechanizacja rolnictwa w stacjach południowych i automatyzacja fabryk w stacjach środkowo-zachodnich sprawiły, że w największych skupiskach miejskich 200-milionowego państwa, mieszka blisko 6 milionów więcej czarnych niż w latach pięćdziesiątych, zaś na 11 największych miast USA 10 będzie miało w ciągu kilku lat większość ludności kolorowej.

Nie potrzeba być ekonomistą, by uświadomić sobie, co czekać musi miliony ludzi bez zawodu lub z kwalifikacjami w nowej sytuacji już nie przydatnymi w zmienionych warunkach życia. Nie trzeba też być socjologiem, by zdać sobie sprawę, jak wielkie muszą być trudności przystosowania milionów ludzi do nowych warunków i ile na ten cel przeznaczony trzeba pieniędzy. Nie trzeba wreszcie być psychologiem, by zrozumieć, jak muszą się czuć masy murzyńskiej biedoty, wędrujące w wielkomiejskich gettach, w których zagęszczenie przekracza zdolność wyobrażenia, w których np. śmiertelność niemowląt dochodzi mimo tak wysokiego poziomu cywilizacyjnego państwa, do 42 promille (analogiczny wskaźnik w skali całego kraju jest ca dwa razy niższy).

Wszystkie te dane ukazują rozmiary problemu amerykańskiej nędzy, która jest przede wszystkim nędzą ludzi czarnych. By zmniejszyć wydatnie dystans materialny dzielący Murzynów od przeciętnego białego obywatela Stanów konieczne jest przeznaczenie przez państwo znacznych sum pieniężnych na wydatki społeczne i na tanie budownictwo mieszka-

zań generalnych. Lubimy sprawę decydować się, załatwiać nieodwozwierzę, które myśli, aby mu byniej, albo jestem wyznawcą Chrystodobre, gdy chodzi o założenia, jest bardzo skomplikowana, to tyl-

ze swoim dawnym życiem. Przy mnie ciężki. Wciąż prawie te saktraktować poważnie postanowiekać, skoro wiem, że znowu upa-

zaniu miłości, powoływał nas do odzi o zasady. A jeżeli chodzi o liwy siedmiokroć na dzień upadrogą człowieczą, a więc poprzez

(MM)

niowe. Ekonomiści amerykańscy obliczyli, iż na te właśnie cele trzeba by wydać rocznie ponad 20 miliardów dolarów. Jest to suma wprawdzie olbrzymia, lecz mieszcząca się całkowicie w granicach możliwości takiego państwa jak USA.

Prezydent Kennedy mówił wielokrotnie narodowi o potrzebie spojrzenia twardym faktem społecznym w oczy, o konieczności likwidacji tej hańby, jaka jest biedowanie milionów ludzi, sąsiadujących z luksusem milionów innych. Mówił, że problemu społecznego nie rozwiąże się samymi tylko obietnicami i deklaracjami o dobrej woli, stwierdzał stanowczo, że „każdy Amerykanin ma prawo do przyzwoitego życia swego i swych dzieci”.

Jego następca, prezydent Johnson nie długo po objęciu rządów oświadczał uroczście:

„Świat nie może być podzielony między narody bogate i biedne. W takim rozdziale tkwią ziarna straszliwej niezgody i niebezpieczeństwa w następnych dziesiątkach lat”.

Tenże prezydent — zamykając zresztą oczy na rzeczywistość społeczną w tym kraju ostrzegał, że Stany Zjednoczone nie mogą być „izolowaną wyspą dobrobytu w morzu nędzy”.

Istotnie, Stany Zjednoczone nie powinny być taką wyspą, ale też i w obecnej sytuacji bynajmniej nią nie są. Są natomiast olbrzymim kontynentem dobrobytu i bogactwa dla sporej części swych obywateli, ale jednocześnie złą matką dla milionów innych cierpiących upokorzenia, nędzę i głód.

W USA są miliony uczciwych ludzi świadomych tego, jaką hańbą dla najpočetnějszego państwa świata jest istnienie w nim rozległych obszarów ludzkiej nędzy i ludzkiego, niezawinionego nieszczęścia. Jeden z tak właśnie myślących Amerykanów, senator Fulbright, autor sławnej książki „The arrogance of power”, będącej druzgocącą krytyką wewnętrzną i zagraniczną polityki amerykańskiej, pisał w niej:

„Wolał, by mój kraj był raczej przyjacielem niż wrogiem tych obywateli USA, którzy domagają się sprawiedliwości społecznej”.

Dziesiątki milionów ludzi różnych narodowości w całym świecie odnoszą się z najwyższym szacunkiem do wolnościowych i demokratycznych tradycji narodu amerykańskiego, do tradycji uosobianych przez takich ludzi jak: Lincoln, Waszyngton, Roosevelt i John Kennedy. Wszyscy ci ludzie wierzą, iż naród amerykański znajdujący się dziś we władzy tych, którzy przepuszczają najwspanialsze jego tradycje — ocknie się i zawróci z tragicznej, także i dla siebie, drogi.

Jan Zarański

Migawki emigracyjne

LIGA KATOLICKA w Ameryce jest za-
stażoną organizacją w zakresie niesienia po-
mocy Polsce, dokąd wysyła sprzęt religijny,
książki, ołtarze, kuplice itd. Prezesem na
najbliższe 4 lata został wybrany po raz siód-
my Jan Asskler z Buffalo.

W **WIETNAMIE** naczelnym kapłanem
armii amerykańskiej gen. Westmorlanda zo-
stał mianowany ks. Józef Chmielewski, zna-
ny dobrze Polakom z Niemiec z okresu, gdy
tam przebywał jako kapłan wojskowy. Ks.
Chmielewski, pochodzący z Perth Amboy,
dobrze włada językiem polskim.

POLSCY KONGRESMANI. — Spośród
posłów do Izby Reprezentantów w Waszyng-
tonie polskiego pochodzenia, najstarszym o-
becnie jest Republikanin O'Konski, piastu-
jący mandat w 13 kadencji od 1943 r. Na-
stępnym z kolei jest poseł Zablocki, Demo-
krata, 10 kadencja, Kluczyński — 9 kaden-
cja, Dingell — 7 kadencja, Derwinski, Dul-
ski, Pucinski i Rostenkowski — 5 kadencja,
Nedzi 4 i Helstoski 2.

ODNALEZIONY OJCIEC. — Jan Sa-
dowski pracuje na poczcie w Melun. Sortu-
jąc przesyłki pocztowe, natrafił na list za-
adresowany na Ludwika Sadowskiego, tj.
na imię i nazwisko swego ojca, o którym
był przekonany, że zginął w czasie II wojny
światowej. Udarwszy się pod wskazany na
kopercie adres stwierdził, że ojciec żyje, czu-
je się doskonale i dochował się już 5 wnuków.

**KOJARZENIE POLSKICH MAŁ-
ZENSTW.** — Jakoś nie mogę przekonać
żadnego z polskich księży na Północy, by
urządzali regularnie (raz na tydzień) zabawy
po to, by polskiej młodzieży ułatwić pozna-
nie się i wst. przyszy ożenek. Ks. pra-
łat Cynar, który urządza takie zabawy w
swojej polskiej parafii w Londynie od wie-
lu lat, ściąga na nie młodzież nie tylko z
Londynu, ale z całej Anglii. Kilkaset mat-
równostw polskich skojarzyło się już dzięki
tym zabawom.

PRZYMUSOWA EWAKUACJA. — Dy-
rekcja kopalni w Bruay-en-Artois zawiado-
miła mieszkańców całej jednej dzielnicy, że
będą musieli opuścić domy, w których do-
tąd zamieszkiwali i przenieść się do innych.
Wszystkie opuszczone domy ulegną moder-
nizacji. Wśród ewakuowanych jest spora
liczba Polaków. Nie otrzymają oni żadnego
odszkodowania za inwestycje włożone w do-
my, które zamieszkiwali (łazienki, pralnie,
przebudówki itd.), bo były dokonane bez
porozumienia z dyrekcją kopalni. Straty ma-
terialne są nieraz bardzo duże.

OMEGA

Jak to! Pani nie wie tego?

Młoda Estera była asystentką w szpitalu Laenec w Paryżu. Pewnego wieczora przywieziono jej ubogą dziewczynę z ulicy, której zazdrosny kochanek zadał sztyletem głęboki cios w piersi. Rana śmiertelna...

Na drugi zaraz dzień odzywa się śmiertelnie ranna do Estery:

— Śmierć się moja zbliża — szeptała. — Niech pani temu nie przeczy, jest to zupełnie zbyteczne... Niech mi pani powie, pani posiada wysokie wykształcenie... dokąd się idzie po śmierci?

Zdumienie ogarnęło Estere...

— Dokąd się idzie po śmierci?

Uboga ta dziewczyna myśli sobie, że podobnych rzeczy uczy książki lekarskie!

Estera miała już ochotę odpowiedzieć:

— Ależ moja droga, nigdzie się po śmierci nie idzie. Przestaje się istnieć i na tym koniec.

Nie miała jednak odwagi...

Nie mogąc zaś znieść trwożliwego wzroku, który w niej utkwiła konająca, rzekła bez namysłu:

— Nie wiem.

Wzrok konającej zdawał się być pełen wyrzutów.

— Jak to! Pani nie wie tego? Piękne zaś jej oczy mówiły wyraźnie: „Czegóż się zatem pani nauczyła, jeżeli pani tego nie wie?”

— Nie, ja nie wiem — odpowiedziała Estera. — Widzisz moja droga, podobne pytania nie należą do zakresu medycyny... Leczyć, zechciej być cicho, kochanie. Twój niepokój w niczym postaci rzeczy nie zmieni, a może tylko pogorszyć twój stan zdrowia.

— Ach, „być cicho”! — jęknęła umierająca przerywanym głosem... czyż jest możliwe być cicho... gdy się stąd odchodzi... na zawsze... nie wiedząc wcale, dokąd się idzie?

— Może panią pragnie jakiejś innej rzeczy — zapytała Estera. — Niech się pani napije nieco szampana...

Znajdująca się w obliczu śmierci dziewczyna tyknęła raz i drugi, a potem... znowu z ust jej podobne, jak przedtem, wyrwało się żałosne westchnienie...

— Ja bym tak pragnęła wiedzieć!...

— Ależ to niemożliwe — mruknęła Estera.

Nieszczęsna zaś dziewczyna dalej nalegała, z uporem właściwym chorym:

— Ale są tacy, którzy to wiedzą: kapłani.

— Oni tylko tak mówią — poprawia Estera.

— A jeżeli to, co oni mówią, jest prawdą?

Nastąpiła chwila milczenia...

Następnie, konająca, ująwszy w swe stygnące dłoń rękę Estery i ciągnąc ją ku

sobie ostatkiem swoich żywotnych sił, błagała:

— Poślij pani po księdza... Poślij, poślij prędko! Księdza... Księdza!

Estera zadzwoniła po pielęgniarkę.

— Numer 43 żąda księdza. Proszę natychmiast posłać po niego.

Na ustach pielęgniarki pojawił się uśmiech złośliwy

— Cóż znowu? Póglówek ten dewotkę chce udawać! Księży jej jeszcze potrzeba, teraz!...

Estera obrzuciła ją surowym spojrzeniem.

— Uczyni pani, com rozkazała i to natychmiast. Czas nagli...

W 20 niespełna minut przybył kapłan. Estera wskazała mu numer 43.

Następnie, ukłoniwszy się wyszła...

Oblicze konającej jaśniało niewypowiedzianą radością. Oto nareszcie przychodzi do niej ten, „który wie...”

W kilka zaledwie minut po odejściu kapłana, chora z błogim uśmiechem na ustach zasnęła snem wiekiustym.

Estere, która tymczasem powróciła do pokoju, uderzył nadzwyczajny spokój, malujący się na twarzy zmarłej. Co za kontrast do poprzedniej, śmiertelnej trwogi

dziewczyny! Estera zaczęła mówić sama do siebie:

— A jednak, dziwne jest zaiste zagadnienie śmierci! Wiedza stanowczo nie jest jeszcze wszystkim...

Godzina łaski, dzieło zapoczątkowane przez ona tragiczną scenę, wybiła ostatecznie dla Estery po śmierci (w Maroku) jej narzeczonego. Estera przybyła na pogrzeb do Auvergne. Tu uczestniczyła we Mszy św., w czasie której wpatrywała się uważnie przede wszystkim w trumnę oficera... W duszy jej tymczasem zaczęła powoli wyraść wżgarda dla wiedzy, wżgarda dla życia...

W pewnej chwili wszyscy obecni w kościele powstali: i ona także podniosła się wraz z innymi: ksiądz śpiewał ewangelię...

Wtem w uszach Estery, po kilkunastu łacińskich wyrazach zabrzmiały słowa, których ona jeszcze nigdy nie słyszała: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie, a wszelki który żyje i we mnie wierzy nie zazna śmierci na wieki...”

(Dokończenie obok)

JESIENNE KWIATY

W Paryżu na Porte d'Auteuil — a zapewne i w innych miastach Francji — urządzone wystawę kwiatów.

Przeważały na niej różnobarwne chryzantemy.



KOŚCIOŁY LWOWSKIE

Czytałem „Głos Katolicki” z dnia 8 października, w którym jest mowa, że kościoły św. Anny jest zamieniony na uszyp publiczny. To nie zgadza się z prawdą, bo tam jest obecnie muzeum. Inne kościoły też nie są zamienione na magazyny. Mam tam znajomego księdza, od którego wiem, że jest tam dużo Polaków. Mam wśród nich nawet do- brych znajomych i wysyłam im obrazki. Pi- szę mi, że przybywa tam dużo turystów z Ameryki i z innych krajów, by odwiedzić mia- sto. Proszę o przystanie mi starego mis- su, to go wyślę do Lwowa znajomemu księ- dzu. Proszę również o książki dla niego. Ja sam mam zbyt małą pensję, by mu to ku- pić.

Józef JUSZYŃSKI
Perennes-les-Binche (Belgia)

OD REDAKCJI: Wiadomości ze Lwo- wa pochodzą od korespondenta, który ostat- nio bawił we Lwowie. Mszal i książki wy- ślemy niebawem.

Esterą podniosła głowę i wzrok jej padł na stojącego przed ołtarzem kapłana... W czym to imieniu przemawia? Któż się to ośmiela mówić „Jam zmartwychwstanie jest i żywot”?

W sercu Estery zerwała się gwałtowna burza... Raz po raz zapytywała sama sie- bie, czy ten, który wyrzekł te słowa — nie kto inny oczywiście, jak tylko Jezus Chry- stus, Zbawiciel świata — czy on miał is- totnie prawo wypowiedzenia podobnych słów?...

A odpowiedź nie przychodziła...

W tej samej jednak chwili przypomniała sobie, zdawało jej się, że słyszy nikły głos owej umierającej dziewczyny, głos, który jakgdyby mówił do niej z wyrzutem:

— Jak to! Pani, posiadająca wykształ- cenie, nie wie, dokąd się idzie po śmierci? Kapłani wiedzą... Proszę mi przyprowadzić księdza!... Księdza...

Owego dnia mówiła sobie Estera: — Cóż tam z tego! Owa nieszczęsna dziewczyna umiera bowiem w swoim złudzeniu!

— Leez było to naprawdę tylko złudze- nie?... Ot tam, pod tymi kwiatami, spoczy- wają zwłoki jej narzeczonego... tam jej nar- zeczony spoczywa... A oto jakiś tam czło- wiek podnosi głos, człowiek, ośmielający się mówić: „Jam zmartwychwstanie jest i życie. Kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyw będzie”...

— Jakubie mój drogi! Tyś wierzył w Niego!... A jeżeli słowa Jego są prawdzi- we? A jeżeli człowiek ten naprawdę był Bogiem?

Upadła na kolana i ukrywszy twarz w dłonie, pozostawała tak, aż do końca Mszy św... Zdawało jej się, że słyszy jakiś rozka- zujący i słodki zarazem głos przemawiający w głębinach jej duszy.

P. K.

Z życia emigracji

Program dalszej infiltracji

Prasa warszawska poświęciła w ostatnich tygod- niach wiele uwagi uchodźstwu polskiemu na Za- chodzie. Z artykułów i zapowiedzi kierowników t.zw. „Łączności Kraju z Polonią zagraniczną” wy- nika niedwuznacznie, że w najbliższych miesiącach nastąpi wzmocniona infiltracja propagandy reżymo- wej i aktywność ośrodków dywersyjnych, które dot-ąd niewiele dokonały, jeśli chodzi o rozbrojenie moralne uchodźstwa polskiego w krajach zachod- nych.

Z wypowiedzi Mieczysława Klimaszewskiego („Trybuna Ludu” nr 261), prezesa Towarzystwa „Polonia”, stworzonego przez reżym w paździer- niku 1955 r., dowiadujemy się, że ma ono już „bo- gaty dorobek. Wyraża się on — twierdzi Klima- szewski — głównie w nawiązaniu ścisłej więzi mię- dzy środowiskami polonijnymi oraz ich organiza- cjami, stowarzyszeniami i instytucjami a krajem... Tę działalność trzeba nadal rozwijać, aby zapew- nić naszym rodakom rozsianym po całym świecie — bogatą i wszechstronną informację o kraju”. Tak- i jest oficjalny cel warszawskiej „Polonii”.

Nie jest to jedyne „towarzystwo” rozwijające swą działalność wśród „rodaków”. Tygodnik war- szawski „Kultura” (nr 36) informuje, że ponadto „kilkanaście najrozmaitszych organizacji i instytu- cji w Polsce” zajmuje się problemami Polonii za- granicznej i nawiązywaniem z nią kontaktów. Z przebiegu „III Walnego Zgromadzenia Towarzy- stwa Polonia”, które odbyło się w połowie wrze- śnia br. w Warszawie, łatwo ustalić, że na war- sztaście dalszej dywersji komunistycznej znajduje się w pierwszym rzędzie Polonia brytyjska, zachodnio- niemiecka, australijska i obu Ameryk. Z ogłoszo- nych na tym zgromadzeniu sprawozdań wiadomo, że Towarzystwo „Polonia” utrzymuje żywe kon- takty z ośrodkami polskimi w 24 krajach. Działal- ność jego obejmuje „liczne dziedziny, dotyczące spraw 10-milionowej rzeszy rodaków zagranicą”.

ZBoWiD Moczara i polską emigrację polityczną

Podając liczebność Polonii w różnych krajach Za- chodu doradzano, aby „odmiennie traktować posz- czególne jej grupy, trafiać w ich specjalne potrze- by i zainteresowania”. Zarówno uczestnicy wspo- mnianego zgromadzenia warszawskiej „Polonii”, jak i autorzy artykułów w prasie, omawiający rolę, jaką w planach reżymu ma odgrywać Polonia zagranicz- na — doradzali, aby organizacje krajowe korzysta- ły ze współpracy także „emigracji czasów ostatniej

wojny światowej”. Przy tej okazji przypomniano, że jest to albo emigracja „przypadkowa” albo „świadoma, polityczna, wyrosła ze sprzeciwu wo- bec zmian społeczno-politycznych, jakie zaszły w Polsce po roku 1945”.

Ta „przypadkowa” lub „świadoma” emigracja — pisze m.in. tygodnik „Kultura” — „będzie przejściowym łącznikiem pomiędzy grupą najstar- szą Polonii a najmłodszą która kraj rodzinny zna jedynie z opowiadań rodziców”. Inni mówcy na zgromadzeniu warszawskim i autorzy artykułów wy- rażali „głębokie” przekonanie, że wśród tej „gru- py” Polonii na Zachodzie, winien rozwijać dzia- łalność przede wszystkim ZBoWiD (Związek Bo- jowników o Wolność i Demokrację), kierowany jak wiadomo od dłuższego czasu przez generała M. Moc- zara, reżymowego ministra spraw wewnętrznych i głównego szefa Bezpieki w Polsce. Podkreślono, że działalność ZBoWiD-u wśród polskich kombatan- tów zagranicą jest najbardziej „przekonująca”. Walczyli bowiem pod jednym białą-czerwonym sztandarem, choć na różnych frontach. Autorzy tych inspiracji mają nadzieję, że z czasem „i ta grupa emigrancka” może się stać poważnym ośrodkiem dy- wersyjnych poczynań i międzynarodowego komuniz- mu.

Zamiast „sloganów patriotycznych — korzyści materialne”

Inne organizacje, a jest ich jeszcze kilkanaście, zajmować się będą przede wszystkim: dalszą in- wentaryzacją Polonii, badaniami „socjologicznymi” poszczególnych jej grup, organizowaniem zjazdów, spotkań, uroczystości, odczytów naukowych polskich uczonych, propagowaniem zespołów folklorystycz- nych, będą wysyłały — „zadziorne” i „kontro- wersyjne” zespoły teatralne, filmy krótkometrażo- we, pomoce szkolne dla szkół i na kursa polonijne, książki, broszury, czasopisma, płyty, serwis praso- we, taśmy z audycjami radiowymi itp. itp.

Informując o „najbliższych zamierzeniach” war- szawskiej „Polonii” (m.in. „Trybuna Ludu” 20. 9), prezes tej organizacji oświadczył, że również i je- go „Towarzystwo” prowadzić będzie badania so- cjologiczne w poszczególnych ośrodkach naszych ro- daków na obczyźnie”. Fundować będzie także „stypendia dla pracowników naukowych” oraz „mł- dzieży polonijnej”. Innym „bardzo ważnym rozdzia- lem” łączności z Polonią — jak dowiadujemy się z tygodnika „Kultura” (nr 36) — winno stać się „zagadnienie zainteresowania kół polonijnych Pol- ską od strony korzyści materialnych”.

„Brzmi to w Polsce niedobrze... Ale w Sta- nach Zjednoczonych czy także w innych krajach za- chodnich, gdzie mieszka Polonia, motywy takich lub innych „sentymentów” czy uczuciowych stosunków politycznego zainteresowania i współdziałania łączą się ściśle z motywami natury materialnej... W sto- sunkach tych wzajemne świadczenia oparte byłyby na konkretnych podstawach wzajemnych korzyści, a nie tylko na sloganach patriotyczno-sentymentalnych”. Dlatego „należy uformować zespół, który zająłby się reprezentowaniem polskiej szynki, wódki i in- nych eksportowanych do USA towarów polskich i w ten sposób stworzył ośrodki bezpośrednio i w wysokim stopniu zainteresowane wśród Polonii sto- sunkami z Polską... (FEI).

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD
od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz
z przesyłką 32 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEŃ
35 — TEILLAY

Pokłosie Walnego Zjazdu Związku Mężów Katolickich we Francji

Dwudziesty dziewiąty Walny Zjazd Związku odbył się w niedzielę 15 października 1967 r. w Lens, w polskiej sali parafialnej przy kościele Tysiąclecia. W Zjeździe wzięło udział 68 delegatów oraz zaproszeni Goście. Ze strony duchowieństwa: ks. dziekan Pakula, reprezentujący Rektora Polskiej Misji Katolickiej, ks. Marian Gutowski, sekretarz Generalny P.Z.K. i dyrektor Związków KSMP, ks. superior Kamiński, dyrektor Związku Bractw Żywego Różańca, ks. prob. Czajka, kapelan Kongresu Polonii Francuskiej, ks. prob. Kulikowski z Brazylji; przedstawiciele organizacji: p. Kudlikowski, prezes Kongresu Polonii Francuskiej, p. Rumińska, prezeska Związku Bractw Żyw. Różańca, p. Krukowska, prezeska Związku KSMP-ż., p. Kasprowiec, prezes Związku KSMP-m.; przedstawiciele prasy: p. Michał Kwiatkowski, dyrektor „Narodowca” i p. Piskorski, redaktor.

Zasadniczym punktem programu przedpołudniowego był referat ks. Dyrektora Związku pt.: „Dlaczego świat dzisiejszy przeżywa kryzys wiary?” — Każdy z nas zauważa, zwłaszcza w krajach t.z.w. „wolnego świata” wielkie osłabienie religijności w ostatnich latach. Wprawdzie zainteresowanie Kościołem katolickim od czasu II Soboru Watykańskiego bardzo wzrosło, — wzmożił się autorytet Papieża na arenie międzynarodowej. — w poszczególnych krajach nie spotyka się już tej wrogości wobec Kościoła i religii, jaka istniała dawniej, ale wielu ludzi chciałoby rolę Kościoła sprowadzić do spraw czysto ziemskich i ludzkich: do starania się o pokój w świecie, do pomocy dla krajów głodujących, do walki przeciwko rasizmowi i o sprawiedliwość społeczną. Jednym słowem, wielu ludzi chciałoby widzieć Kościół jako instytucję tylko humanitarną, której celem byłby człowiek i tylko człowiek!

Owszem, Chrystus ustanowił Kościół dla ludzi i dla ich dobra, ale nie tylko dla ich szczęścia ziemskiego, które przemija, lecz dla osiągnięcia szczęścia wiecznego w połączeniu z Bogiem w niebie. Kościół głosi miłość i sprawiedliwość między ludźmi, ale w oparciu o Boga i Jego przykazania, bo tylko na tej podstawie można zbudować trwały i sprawiedliwy porządek w świecie.

Zadaniem Kościoła jest uczenie szacunku i miłości nie tylko wobec ludzi, ale także i przede wszystkim wobec Boga, naszego Stwórcy i Pana, który jest podstawą wszelkiego prawa i przed którym każdy kiedyś będzie musiał zdać rachunek. O tym jednak wielu ludzi dzisiaj nie chce słyszeć, bo oszłomiły ich wielkie osiągnięcia nauki i wynalazki ostatnich czasów. Tak jak kiedyś, przed Kołpami, uważano, że nasza ziemia jest „centrum wszechświata”, a słońce, księżyc i gwiazdy maszą się w koło niej kręcić, tak teraz wielu uważa, że centrum wszystkiego jest człowiek, że on sam sobie wystarczy, że wszystko tylko od człowieka i dla człowieka!

— Będziecie jako bogowie! — tak kusiciel mówił do pierwszych naszych rodziców w raju. I czło-

wiek dzisiejszy ulega tej pokusie pychy! Zawadza mu istnienie Boga i Jego autorytet, ale za to staje się niewolnikiem własnych pasji i namiętności. I dlatego chciałby sobie wmówić, że Boga nie ma, bo gdzie jest pycha, tam nie może być wiary!

Drugim powodem kryzysu wiary jest słabość ludzka. Bóg powierzył skarb wiary człowiekowi, ale natura ludzka jest słaba, jak naczyne gliniane. Kościół, jako stróż wiary jest święty, lecz członkowie Kościoła są tylko ludźmi i nieraz przez swe wady i grzechy przyćmiewają światło Prawdy Bożej. W ciągu wieków niektóre stanowiska w Kościele piastowali nawet ludzie niegodni. Królowie i panujący chrześcijańscy wykorzystywali nieraz religię dla swych celów osobistych, niezgodnych z nauką Chrystusa, dla wykorzystywania i ciemnienia podwładnych. I dziś jeszcze niejedyn człowiek podaje się za chrześcijanina-katolika, a nie żyje według zasad swej wiary! I to jest powodem zgorznienia, bo wielu ludzi prostych nie potrafi odróżnić i zrozumieć, że co innego sama wiara, a co innego ludzie, którzy ją wyznawają.

Trzecim powodem kryzysu wiary to ignorancja religijna. Są ludzie nieraz bardzo mądrzy i wykształceni w różnych dziedzinach, ale w sprawach religijnych wiedzą nieraz mniej niż 12-letnie dziecko chodzące na katechizm. Bo po swojej uroczystej Komunii św. nie pogłębili swych wiadomości religijnych przez udział w życiu Kościoła, przez słuchanie kazań, przez czytanie Pisma św. i książek religijnych. Ich wiara jest więc bardzo płytka, oparta tylko na tradycji i dlatego łatwo może się zalać.

Czwartym wreszcie i bodaj najważniejszym powodem kryzysu wiary jest zanik ducha modlitwy! Wiara jest łaską Bożą, a tę łaskę otrzymujemy tylko wtedy, gdy jesteśmy w stałej łączności z Bogiem przez modlitwę. Aby uwierzyć, nie wystarczy tylko przeczytać Pismo św. albo jakąś religijną książkę. Wiara jest jak kwiatek w doniczce: gdy go się nie podlewa i nie wystawi na działanie słońca, wtedy zamierze i uschnie. Wiara bez modlitwy, bez Mszy św. i Sakramentów, uschnie tak samo! Ci, którzy utracili wiare, nie doszli do tego od razu. Najpierw zaniedbali modlitwę i praktyki religijne. Niejedyn mówił: „Jestem wierzącym katolikiem, ale nie praktykuję! W Boga wierzę, ale do kościoła nie chodzę, bo nie mam czasu, albo dany ksiądz mi się nie podoba!” Ale sumienie go czasem niepokoiło i dlatego pomyślał sobie, że byłoby lepiej, gdyby Boga w ogóle nie było. Wbrew temu, co sam odczuwał, zaczął innym wmawiać, że Boga niema, a gdy tamci mu przytaknęli, wtedy sam uwierzył, że to prawda! Oto normalna droga do utraty wiary! Bez praktyk religijnych, bez modlitwy, bez Mszy św., bez Sakramentów, bez stałej łączności z Bogiem — wiara w duszy człowieka ostać się nie może!

Pycha, słabość natury ludzkiej, ignorancja religijna i zanik ducha modlitwy — oto cztery powody kryzysu wiary w dzisiejszym świecie!

1.900 lat temu, w roku 67 po narodzeniu Chrystusa, dwaj najwięksi Apostołowie Jego — św. Piotr i św. Paweł — oddali swe życie za wiarę, ponosząc w Rzymie śmierć męczeńską. Z tej okazji papież Paweł VI, świadomy kryzysu wiary w świecie, ogłosił rok 1967, rokiem wiary. Zastanawiając się nad znaczeniem wiary i nad przyczynami jej kryzysu w dzisiejszym świecie, mamy zabrać się do usunięcia tych przyczyn i siebie i u bliźnich, a przez śmiałe wyznawanie wiary i przez przykład dobrego życia, mamy innych znów do Boga pociągnąć. Jest to zadanie nie tylko hierarchii kościelnej, ale także „laikatu”, czyli wszystkich, którzy do Kościoła Chrystusowego należą!

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja,

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 gulden kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

kłóra trwała aż do południa. O godz. 12,15 wszyscy delegaci i goście udali się do kościoła Tysiąclecia na Mszę św., którą ks. prałat Jagła odprawił w intencji Związku i za wszystkich zmarłych działaczy i członków naszych Stowarzyszeń. W czasie Mszy św. liczni delegaci przystąpili do Stołu Pańskiego.

Po przerwie obiadowej, w dalszym ciągu obrad, nastąpiła część sprawozdawcza. Z podanych sprawozdań wynika, że w roku 1966 do Związku należały 74 Stowarzyszenia. Jednak tylko 53 Stowarzyszenia nadesłały wypełnione kwestionariusze. Wynika z nich, że w okręgu Lens 10 Stowarzyszeń liczy razem 281 członków. — Bruy 9 Stowarzyszeń 757 członków, — Douai 8 Stowarzyszeń 309 członków, — Valenciennes 7 Stowarzyszeń 215 członków, — Pariz 4 Stowarzyszenia 98 członków, Montceau-les-Mines 2 Stowarzyszenia 53 członków, St. Etienne 4 Stowarzyszenia 53 członków, — Metz 7 Stowarzyszenia 152 członków, — Mulhouse 2 Stowarzyszenia 43 członków. Czyli razem: 52 Stowarzyszenia które nadesłały kwestionariusze, liczą 1.961 członków.

W roku 1966 zmarło 103 członków. Skreślono z list członkowskich 31 a wstąpiło nowych 58. Zebrań odbyło się 220. Wygłoszono na nich 151 referatów wzgl. odczytów. Z okazji rocznic odprawionych zostało 37 Mszy św. w intencji Stowarzyszeń i za zmarłych członków. Poza tym urządzono 41 różnych imprez jak np. uroczyste akademie, teatry, wycieczki, pielgrzymki, obchody trzecio-majowe, milenijne, gwiazdkowe, wielkanocne, górnicze itp. Stowarzyszenia wraz z zarządem związkowym brały udział w konsekracji polskiego kościoła Tysiąclecia w Lens, w obchodzie trzecio-majowym w Lille, w zlocie KSMP w Vaudricourt, w polskim święcie na wzgórzu Lorette, w Zjeździe Katolickim w Oignies. Brały też udział w obchodach we własnych miejscowościach. Współdziałano również w zbiórkach na budowę kościoła Tysiąclecia, na Tydzień Miłosierdzia, na Oświatę i na inne cele dobroczynne.

Roczny dochód 53 Stowarzyszeń wynosił 52.026 F. — Rozchód 31.424 F. — Na zapomogi pogrzebowe i dla chorych członków wypłacono 6.625 F., na cele religijne i społeczne 6.451 F., na Tydzień Miłosierdzia 589 F., na Oświatę polską 335 F.

W niedzielę Chrystusa Króla 1966 roku, Związek nasz urządził w Oignies wielki „Zjazd Katolicki”, który udał się bardzo dobrze. W stycz-

NIEMCY

Rodakom w Niemczech komunikujemy,
że

TRADYCYJNE OPŁATKI WIGILIJNE

można zamówić pod adresem:

Duszpasterstwo Kat. dla Polaków
46 DORTMUND-EVING,
Hessischestr. 197

niu 1967 r., urządzono już po raz drugi „Gwiazdkę Związkową” w Lens. Staraniem Związku i Okręgów odbyły się również „Dni pogłębienia wiedzy” w Lens, Bruay, Douai i Valenciennes. Wzięło w nich udział ponad 250 członków. — Korespondencja Zarządu i ks. Dyrektora: odebrano 227 listów, wysłano 531 listów, okólników i innych przesyłek.

Dochód roczny kasy związkowej wynosił 3.808,41 F., roszchód 3.801,38 F. Pozostaje w kasie na rok następny 7,03 F. — (Niektóre Stowarzyszenia załączają jeszcze z roczną składką. Uprasza się, by ją uregulowały jak najwcześniej — 0,60 F. od członka).

Po krótkiej dyskusji udzielono jednomyślnie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

W tajnym głosowaniu, którym przewodniczył ks. M. Gutowski, sekr. gen. PZK, wybrano na rok 1967/68 następujący Zarząd:

Prezes: Wawrzyniak Władysław z Marles-les-Mines; — zast.: Sobocki Marian z Oignies.

Sekretarz: Breliński Franciszek z Marles-les-Mines; zast.: Roszak Stanisław z Divion.

Skarbnik: Ambroży Alojzy z Barlin; zast.: Staszczuk Józef z Douges.

Komisja Rewizyjna: Borgus Wiktor z Béthune, Harenza Jan z Lens i Kozłowski Jan z Fraix-Malais.

W dalszym ciągu obrad uchwalono jednomyślnie urządzenie po raz trzeci „Gwiazdki Związkowej” w sali C.F.T.C. w Lens w miesiącu styczniu 1968. Mogą w niej wziąć udział członkowie Stowarzyszeń oraz ich rodziny. Udział w kosztach wyniesie 6 F. od osoby. Bliższe szczegóły będą podane w następnym okólniku oraz w prasie.

Rozpatrywano też wniosek Stowarzyszenia Mężów z Paryża w sprawie pornografii szerzącej się w gazetach, książkach, ilustracjach i reklamach oraz w sprawie niemoralnych filmów w kinie i w telewizji. Postanowiono uświadamiać rodziców, by zważali na to, co ich dzieci czytają i na jakie filmy patrzą. Wielu bowiem lekceważy to sobie, nie zdając sobie sprawy jak zgubny wpływ wywierają one na duszę dzieci i młodzieży.

W wolnych głosach, ks. proboszcz Czajka przedstawił sprawę budowy kościoła Tysiąclecia w Lens. Zebrano dotychczas ponad 400.000 F. Do całkowitego wykończenia i spłacenia długów potrzeba jeszcze około 140.000 F. Na jego apel, delegaci wpisując się do „Księgi Pamiętkowej” złożyli z okazji Jazdu 460 F. — Przemawiał również ks. proboszcz Kulikowski z Brazylii, który tamże pracuje wśród naszych Rodaków. W interesujących wywodach przedstawił stan tamtejszej Emigracji Polskiej pod względem narodowym, religijnym, społecznym i gospodarczym. — Ks. dyrektor Jagła na życzenie delegatów, wyjaśnił też ostatnie zarządzenia w diecezji Arras, dotyczące odprawiania pogrzebów kościelnych.

Po wyczerpaniu programu, obrady zakończono o godz. 17.

Adresy na rok 1967/68

Prezes Związku: Wawrzyniak Władysław — 28, rue de Bergues, 62 — Marles-les-Mines.

Sekretarz Zw.: Breliński Franciszek, — 60, rue Nice, 62 — Marles-les-Mines.

Skarbnik Zw.: Ambroży Alojzy, — 28, rue de Domremy, 62 — Barlin. — CCP Lille 1984-30.

Dyrektor Zw.: Ks. prałat Jagła Fr., — 24, rue Léo Lagrange, 59 — Aubry. — Tel.: 85. — CCP Lille 1729-59.

Sekr. Gen. PZK: Ks. Gutowski Marian, — 41, Place St. Louis, 12 — Rouvroy. — Tel.: 38. CCP, Lille 526-41.

Prezisi okręgowi:

Lens: Tomaszuk St., — 14, rue Calmette, 62 — Avion.

Bruay: Ambroży Al., — 28, rue de Domremy 62 — Barlin.

Douai: Sobocki M., — 5, rue Hector Berlioz, 62 — Oignies.

Valenciennes: Rybiński H., — 12, rue St. Salsens - Sabatier, 59 — Raismes.

Paryż: Chalupczak, — 55, rue du Telegraph, 75 — Paris (20).

Montceau-les-Mines: Kaim W., — 2, rue des Goujons - La Saule, 71 — Montceau-les-Mines.

St. Etienne: Szostak M., — Rue Gauthier Dumont - Aux Ovides, 42 — St. Etienne.

Metz: Jurkiewicz T., — 2-bis, rue de Limoges, 57 — L'Hopital.

Mulhouse: Wcisło Br., — 10, rue de la Digitale, 68 — Ensisheim.

POMÓŻMY INWALIDOM

„Miesiąc Inwalidów” jest wyrazem pamięci o swych kolegach-inwalidach wojennych. Niech on będzie również znamięm solidarności całego uchodźstwa polskiego we Francji.

Dalsza lista osób, które pospieszyły z pomocą materialną, a to:

J. Piątkowski 10 F., pani Szybowicz 25 F., S.T. z Cuts 20 F., Biuro Podróży „Europa” (nad. dyr. Cywiński) 50 F., St. Władz 20 F., H. Byk 20 F., wdowa Prass 20 F., B. Pesla 10 F., prof. Langrod 50 F.

Za powyższe ofiary serdecznie „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku — C.C.P. 7913-93 Paris — Union des Mutuels de Guerre Polonais en France, Paris (3) lub czekiem bankowym, ewent. przekazem pocztowym, wypełnionym na Związek.

Zarząd PZIW we Francji

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

| | |
|--|--------|
| Puzyńska — Noeux-les-Mines (P. de C.) | 25,00 |
| Kieliszkowski Roman — Vendin-le-Vieil (P. de C.) | 300,00 |
| Sosnowska Stanisława — Vendin-le-Vieil (P. de C.) | 10,00 |
| Suboc Stanisław — Vendin-le-Vieil (P. de C.) | 5,00 |
| Bezimiennie z Loison-sous-Lens (P. de C.) | 100,00 |
| Patalas Roman — Loison-sous-Lens (P. de C.) | 10,00 |
| Konieczny Jan — Loos-en-Gohelle (P. de C.) | 10,00 |
| Matuszewska-Jakubowska — Vermelles (P. de C.) | 100,00 |
| Bezimiennie z Libercourt (P. de C.) | 100,00 |
| Ożarówski Józef — Oignies (P. de C.) | 100,00 |
| Szybura — Oignies (P. de C.) | 50,00 |
| Bezimiennie z Oignies | 25,00 |
| Banaszak Józefa — Oignies (P. de C.) | 10,00 |
| Bractwo Różańca Żywego — Oignies-Ostricourt (P. de C.) | 150,00 |
| Ks. Treuchel Stefan — Oignies od Parafian | 225,00 |
| Ks. Madeyski: od Parafian w Oignies Urbański Andrzej — Billy-Montigny (P. de C.) | 20,00 |
| Kłój Maria — Sallaumines (P. de C.) | 50,00 |
| Urbaniak Katarzyna — Sallaumines (P. de C.) | 105,00 |
| Misiak Piotr — Saulty (P. de C.) | 100,00 |
| Krepa Anna — Saulty (P. de C.) | 100,00 |
| Delegerek-Krepa Apollonia — Saulty (P. de C.) | 100,00 |
| Pluta-Poraszka — Méricourt (P. de C.) | 10,00 |
| Rzeźniczak Wawrzyn — Avion (P. de C.) | 50,00 |
| Kubica Franciszek — Avion (P. de C.) | 10,00 |
| Bernard — Liévin (P. de C.) | 50,00 |
| Kaminski — Liévin (P. de C.) | 100,00 |
| Bezimiennie — Liévin (P. de C.) | 10,00 |
| Klimczak — Calonne-Liévin (P. de C.) | 10,00 |
| Dziurla — Calonne-Liévin (P. de C.) | 10,00 |
| N.N. — Vaudricourt (P. de C.) | 5,00 |
| Leroy-Sotwin — Douvin (P. de C.) | 20,00 |
| Bractwo Różańca Żywego w La Ricamarie (Loire) | 50,00 |
| Chorążewicz Apollinary — Mirebeau (Vienne) | 50,00 |
| Zimorski — Sallaumines (P. de C.) | 20,00 |
| Giza Wincenty — Droitaumont (M. et M.) | 100,00 |
| Baran Zofia — St. Florent (Bouche du Rhône) | 50,00 |

RAZEM: 2 430,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

♦♦

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKORCZYNSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

PARIS

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Studenci polscy ze Śląska w III Rzeszy

Wśród milionów poległych w czasie II wojny światowej, wśród milionów dręczonych i więzionych w obozach koncentracyjnych, znajdowała się także spora grupa patriotów polskich z terenów III Rzeszy. Jak wiadomo, po I wojnie światowej oraz po powstaniach śląskich z lat 1919-21, powróciła do ojczyzny tylko część byłych ziem polskich, 1,5 milionowa rzesza Polaków pozostała w Niemczech. Najliczniejsze skupisko polskiej ludności — liczące blisko 800 tys. osób — znajdowało się na Śląsku Opolskim. W swej masie była to ludność rolniczo - robotnicza. Stosunkowo nieliczni inteligenci, wyrosli z tej właśnie ludności, zmuszeni zostali do opuszczenia Śląska pozostającego w granicach państwa niemieckiego.

Polonia w Niemczech nie mogła pozostać bez przywódców duchowych. Toteż powstały w 1922 roku Związek Polaków w Niemczech, skupiający rodaków ze Śląska, Prus Wschodnich, Westfalii, Nadrenii, Ziemi Złotowskiej i Berlina. Już w pierwszych miesiącach swego istnienia utworzył fundusz stypendialny dla młodzieży, który miał stanowić ekonomiczną podstawę wychowania polskiej inteligencji. Niezależnie od tego funduszu, Ślązacy założyli w Bytomiu Towarzystwo Pomocy Naukowej. Nie były to, rzecz jasna, duże sumy. Polacy w Niemczech nie byli zamożni, poza tym nauka w szkole średniej i studia były w Niemczech bardzo kosztowne, stąd na stypendium liczyć mogli tylko najzdolniejsi. Trudność w kształceniu polegała jeszcze i na braku polskich szkół średnich. Co prawda Konwencja Genewska zapewniała mniejszościom narodowym po obydwu stronach pobieranie nauki w języku rodzimym, lecz strona niemiecka nie dotrzymywała umowy: za pomocą rozlicznych szykan starano się nie dopuścić do otwarcia polskich szkół podstawowych na Śląsku, a na otwarcie jedyne polskiego gimnazjum trzeba było czekać prawie 10 lat! Tymczasem w Polsce Niemcy bez przeszkód utrzymywali wiele szkół powszechnych i kilka gimnazjów.

W roku 1932 powstało w Bytomiu polskie gimnazjum męskie, które stało się kuźnią młodych polskich działaczy ruchu oświatowo-kulturalnego. Młodzież bytom-

ska przygotowywała się również do wyższych studiów, a egzaminy dojrzałości składać musiała przed komisją niemiecką. Zanim zostało otwarte gimnazjum bytomskie, polska młodzież ze Śląska zmuszona była uczęszczać do średnich szkół niemieckich. Naturalnie, procent uczących się był wówczas znacznie niższy.

Ani średnia szkoła niemiecka, ani potem okres studiów na uniwersytetach w Berlinie, Wrocławiu, Królewcu czy Lipsku nie osłabiły kontaktu śląskiej młodzieży z polskością. Na studiach młodzież zrzeszała się w różnych kółkach samokształceniowych, których celem było pogłębianie wiedzy o polskiej kulturze, historii literaturze. I choć władze pruskie likwidowały te studenckie koła i kółka, to powstawały one wciąż na nowo. Poza tym polscy studenci w Niemczech należeli do kilku związków, a mianowicie do „Silesia Superior”, założonego w 1924 r., „Koła Studentów Polskich” (1925), Związku Akademickiego „Piast”.

Z inspiracji Związku Polaków w Niemczech nastąpiło zjednoczenie polskiego ruchu studenckiego, mianowicie w r. 1934 powstał Związek Akademików Polaków w Niemczech. Powstaniu tego Związku towarzyszyły konflikty i spory personalno-organizacyjne i koncepcyjne. Na szczęście nie przestroniły one studentom celu i zadań związku. Młodzież nieprzerwanie uczestniczyła we wszelkich akcjach kulturalno-oświatowych przygotowywanych i realizowanych przez działaczy Związku Polaków w środowiskach polskich, szczególnie zaś na Śląsku Opolskim.

Z tego też regionu najczęściej pochodziło studentów. Na 100 polskich akademików — obywateli niemieckich studiujących w latach 1934-39 na trzech niemieckich uczelniach — w Berlinie, Królewcu i Wrocławiu — przeszło 60-ciu było ze Śląska. Studenci dwoiili się i troili. Jeździli po Śląsku Opolskim z prelekcjami, prowadzili w okresie wakacyjnym różne kursy szkoleniowe, tworzyli zespoły muzyczne i teatralne. Niemniej ważna i pożyteczna była działalność publicystyczno-dziennikarska polskich akademików, którzy współpracowali z redakcjami polskich pism ukazujących się w Niemczech.

Przy tych rozlicznych obowiązkach społecznych byli dobrymi i pilnymi studentami.

Niejednokrotnie występowali też na terenie swojej uczelni w obronie prawdy historycznej. Na uniwersytecie królewieckim wykładali na przykład tacy polakożercy jak oławieni Oberländer i Bolko von Richthofen, znani po dziś dzień fałszerze historii.

Studencka młodzież polska docierała do najdalszych wysep polskości w Niemczech, a więc w okolicie Królewca, na Warmię i Mazury, na Ziemię Lubuską. Młodzieńczą energią i zapalem rozdmuchiwali akademicy tacy się płomyk polskości, dostarczając rodakom wielu wzruszeń i rozrywki.

Piękna jest karta pracy patriotyczno-kulturalnej polskich studentów w Niemczech w okresie międzywojennym, a także bohaterska i pełna godności postawa w czasie minionej wojny.

Represje w stosunku do nich zaczęły się już wiosną 1939 roku. We Wrocławiu w dniu 9 czerwca tegoż roku wyrzucono, z nakazu władz uniwersyteckich, 18 polskich studentów — obywateli niemieckich, przeważnie Ślązaków, z uczelni, pobito ich, zrewidowano polską burzę i ich osobiste rzeczy. W innych miastach, jak na przykład w Królewcu — uniemożliwiano polskiemu akademikom uzyskanie mieszkania na mieście itp.

Z chwilą wybuchu wojny, gestapo aresztowało prawie wszystkich. Zarówno tych, którzy aktualnie przebywali na uczelniach, jak i absolwentów z lat poprzednich. Kilku studentów skazanych zostało zaraz w pierwszych latach wojny, za rzekomą zdradę stanu, nb. bez uzasadnienia wyroku, na ścięcie, kilkunastu zostało zamordowanych w obozach koncentracyjnych, kilkunastu przetrwało kaźnię obozów i więzień i ukończywszy studia już w Polsce, zajmują poważne stanowiska w kraju. Jeszcze inni zaciągnięci zostali, jako obywatele państwa niemieckiego, do Wehrmachtu — kilku, niestety, zginęło. A byli i tacy akademicy, którym udało się wymknąć z rąk hitlerowców. Nie szukali jednak bezpiecznego schronienia, odważnie stanęli do walki z wrogiem.

Na przykład Fr. Klima z Raciborskiego — student wydziału rolniczego, po wielkich tarapatkach dostał się do Anglii i tam został skoczkiem spadochronowym; kilkakrotnie zrzucono go na polskie tereny okupowane przez Niemców, skąd zawsze szczęśliwie wracał.

E. Brieger, medyk, do armii w Anglii dostał się przez Japonię i Kanadę. Kilku akademików dostało się do partyzantki, stamtąd do szeregów Wojska Polskiego.

Blisko 100-osobowa grupa studentów Polaków — obywateli III Rzeszy, godnie reprezentowała naród polski na obczyźnie. W swojej pracy i działalności nawiązywali do tradycji pokoleń, które głęboko umiowały wolność.

Róża Bednorz